

D O

JW. S Z Y M O N A
WISZNIEWSKIEGO,

PREZESA SĄDU APELLACYJNEGO
KRÓLESTWA POLSKIEGO,

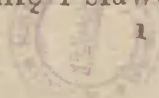
ORDERU S⁵⁰ STANISŁAWA KAWALERA,

przy rozstaniu się Jego, z chwalebnie sprawowaném Urzędowaniem dnia 13. Lutego 1820 w Warszawie.

TRZEBAŻ, by sprawiedliwość, któręj tron wspaniały
Zdobi wieńcem *równości* przystroiona szala,
Dotkliwie znów sieroctwo i strata spotkały,
Że się godny ięj Szafarz z pośród nas oddała?

Meżu! którego cnoty wyższe nad pochwały
(Za iakiemi częstokroć próżność się zacieka)
Czynią bożyszczem uczuć Powszechności całej;
Tyś nam dał wizerunek prawego Człowieka!

Kiedy Polak długimi klęskami nękany
Stanał u portu życzeń, które Świat pochwalił,
Tyś w usługach Ojczyzny, Syn niezmordowany,
Nie iednym własność, imię i sławę ocalił.



Nachylonego wiekiem, co godzin spoczynku,
Trudność pracy nie trwoży, stałości nie wzruszy,
Zostawujesz naukę młodszym w upominku,
Co zdoła serca dzielność i szlachetność duszy.

Któż w Twych latach nie ostygł w tak twardym zawodzie,
Gdzie nowość rzeczy nowy porządek stworzyła?
Lecz, gdzie służyć potrzeba w ożyłym Narodzie,
I w skrzepłych członkach znajdzie się młodzieńska siła!

Wśród odmetu, co zatrzęsł wszech ludów posady,
Naród Polski olbrzymich zmian próby doznawszy,
Gdy inne drżą z boiaźni, swobód swych zagłady,
Nam pod *Naylepszym Panem*, błysnął los łaskawszy.

Tyś godnie tego Pana wyobrażał cnoty
Przy stole, gdzie najsławniejszy tron Królów iaśnieie,
Bo, powściągnąć nieprawość, łązy otrzeć sieroty,
Są najpiękniejsze Panów Świata przywileje.

Lecz nie surowym tylko słuszności wymiarem,
Odznacza się przybytek świętęj woli Prawa,
Sędzia umiarkowania, łagodności darem
Żywym obrazem bóstwa, w obec ludzi stawa.

Miałebym szukać tego z daleka obrazu,
Kiedy go widzimy w Tobie, cześć godny Prezesie?
Każden go w Twém obliczu poznać od razu,
I słodkie z Twych przykładów korzyści odniesie.

Cóż może chlubniéy Męża prawego ozdobić,
Męża, co na stolicy szafunku Praw siada,
Jak, chcąc się do poznania spraw ludzkich sposobić,
Gdy ciérpliwość spokojnym duchem zapowiada?

Któż znowu, co czić wartość nużnych trudów umie,
Sam się im poświęcając, nawykł cudze cenić,
Wyszłych z nieudolności wad niewyrozumié?
Gdy innych płocha prędkość nie zdoła rumienié!

Ktoż wreszcie, (chyba taki, co nigdy nie znany
By pracował), nadludzkich ciężarów nie widzi,
Jakiemi stan Prawnika iest dziś obarczany,
Jak się ten w walce z brakiem czasu i sił biedzi!

W Tobie to ludzkość swego poznaie Anioła,
Tyś potrafił rozróżnić od uchybień błędy,
A kiedy słuszość oddać pochwałę zawoła,
Znalazł, co iéy wart, równie iak przyganę, wszędy.

Tylu darom gdzież znaleśdź nagrodę właściwą?
Same sobie wystarczają, same się opłacają;
Nigdy Cnota nie była na nagrody chciwą,
Jéy zalety w ustroniu wartości nie tracą.

Wieniec prawdziwéy chwały temu tylko służy,
Kogo głos iednomyślny pocziwym mianuie,
Kto w niestrudzonéy życia i zasług podróży,
Každy dzień użyteczném dziełém znamionuie.

EST
2014

— 82 —

Oddasz się więc, Meżu ZACNY, z tego grona,
Któregoś był roskoszą, zaszczytem, słodyczą,
Dusza Twa myślą o nim będzie zasilona,
Zasługi do spoczynku niech Ci przewodniczą.

Tak ci wieley Rzymianie, którym Świat się dziwi,
Wracali z dyktatury na wieyską zagrodę,
Sumienném przekonaniem z cnot swoich szczęśliwi,
Miłość braci w dom niosąc za hołd i nagrodę!

*J. S. Mecenasy, w swém i swych
Kollegów imieniu.*